



DP

DOBRE POMYSŁY W POLSCE

DOBRE POMYSŁY W POLSCE

Podobno już wszystko zostało wymyślone i każdy dobry pomysł zrealizowany. Dlatego uważamy, że dobre pomysły trzeba podpatrywać u innych i ściągać, a co najmniej się nimi inspirować. Korzystając z sieci zaprzyjaźnionych instytucji, naszych badań, internetu, poczty pantoflowej i wszystkich innych możliwych źródeł – wyszukaliśmy dla Państwa przykłady kilku udanych projektów, działań, idei, pomysłów zrealizowanych w małych i dużych domach kultury w Polsce.

Każdy z nich kryje też w sobie SŁOWO KLUCZ, które – jak pokazały nasze badania – może być przydatne w myśleniu o idei domu kultury. Dlatego poprosiliśmy socjologów, psychologów, artystów, designerów, animatorów o przygotowanie specjalnie na potrzeby tej publikacji prywatnych definicji pojęć, które mogą się przydać w refleksji nad kształtem ośrodków kultury. Nie dajemy gotowych przepisów, zachęcamy do czerpania inspiracji i odwagi w podejmowaniu nowych wyzwań.

Wiemy, że przykładów świetnych działań domów kultury jest w Polsce dużo więcej. Jeśli chcą się Państwo podzielić swoim pomysłem zapraszamy na:

www.zoomnadomykultury.pl

JAK OTWORZYĆ SIĘ NA ZMIANĘ?

DYREKTOR BEZ GABINETU

Gminny Ośrodek Kultury w Somiance to żywe i kolorowe miejsce. Słychać krzyki przedszkolaków z Akademii dla Najmłodszych (prowadzonej przy współpracy z Fundacją Rozwoju Dzieci im. Komeńskiego), dźwięki pianina z próby teatrzyku dziecięcego lub stukot maszyny do szycia, na której pani Bożenka szyje stroje na przedstawienie. W kuchni rodzice szykują kanapki dla dzieci.

W Gminnym Centrum Informacji utworzonym przez GOK po internecie surfują starsi mieszkańcy gminy. Bibliotekarka przegląda nowe książki kupione dzięki środkom ze zdobytej dotacji. Później drukuje maluchom kolorowanki. Panuje ciepła rodzinna atmosfera. Wszystko dostępne jest dla mieszkańców za darmo, bo w dość ubogiej gminie rolniczej, jaką jest Somianka, płatny dostęp do usług GOK-u byłby barierą nie do pokonania.

Oferta domu kultury jest odzwierciedleniem potrzeb mieszkańców, bo to właściwie oni ją tworzą. *Robiliśmy badania, rozmawialiśmy. Sprawdziliśmy, co jest potrzebne ludziom. Okazało się, że brakuje miejsc do spędzania wolnego czasu. Zaczęłam szukać możliwości stworzenia takiego miejsca wspólnie z ludźmi* – wspomina dyrektor Hanna Głowczyk.

W ramach programu profilaktyki rozwiązywania problemów alkoholowych powstały świetlice środowiskowe prowadzone przez lokalnych liderów. Teraz mieszkańcy sami przychodzą do domu kultury ze swoimi pomysłami albo mówią, czego im brakuje. Dzięki szkoleniom programu CAL pracownicy nauczyli się jak angażować społeczność lokalną zgodnie z zasadą, która zdaje się być mottem pani dyrektor: „pomóżmy ludziom, aby potrafili pomagać sami sobie”.

Dzisiaj mieszkańcy występują w zespołach obrzędowych, budują boiska, pomagają najbardziej potrzebującym członkom społeczności, organizują imprezy okolicznościowe. Działania, które swój początek miały w domu kultury, a obecnie znajdują tam wsparcie, silnie zintegrowały społeczność. Ośrodek jest instytucją, wokół której organizuje się życie gminy.

GOK w Somiance musi pozyskiwać dodatkowe środki finansowe i pomaga mu w tym twórcze myślenie. Pierwszym krokiem było utworzenie Stowarzyszenia „Soma”, które ma większe możliwości w zabieganiu o środki finansowe niż dom kultury. Członkowie Stowarzyszenia, a wśród nich pracownicy DK, zdobywają granty. Potrafią znaleźć sposoby na kreatywne wykorzystywanie możliwości prawnych (połączenie funkcji bibliotekarki i opiekunki świetlicy umożliwia wynagradzanie świetlicowych), rozmawiać z ludźmi i zdobywać partnerów oraz sponsorów, a przede wszystkim pozyskiwać wsparcie lokalnych przedsiębiorców.

Członkowie Stowarzyszenia są silnie związani z ośrodkiem. Tworzą to miejsce wraz z lokalnymi liderami, wolontariuszami i rodzicami dzieci przychodzących tu na zajęcia. Nie istnieje ścisła hierarchia, wszyscy są na równych prawach i to demokratyczne podejście widać nawet w sposobie aranżowania przestrzeni.

Gdy objęłam dyrektorstwo, to z dnia na dzień zlikwidowałam pokój dyrektora. Uważałam, że w takim domu kultury gabinet jest niepotrzebny. Zresztą ja się nie czułam dyrektorem. Postanowiłam być nie dyrektorem, tylko członkiem zespołu. Zmiejąc instytucję trzeba otworzyć się na ludzi. I nie bać się – wspomina Hanna Głowczyk.

ZLIKWIDOWAŁA
GABINET
DYREKTORA,
BO UWAŻAŁA,
ŻE JEJ
DOM KULTURY
POTRZEBUJE
OTWARTYCH
PRZESTRZENI.
STWORZYŁA
ZGRANY
ZESPÓŁ
PRACOWNIKÓW.
ZMIENIŁA
SOMIANKĘ.



ZMIANA

MAJA PARCZEWSKA

PSYCHOLOG, KURATORKA LABORATORIUM EDUKACJI TWÓRCZEJ, CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

ZMIANA WIĄŻE SIĘ Z ROZWOJEM. PRZEZ LATA STUDIÓW I PRAKTYKI PSYCHOLOGICZNEJ OBSERWOWAŁAM OPISANE PRZEZ ABRAHAMA MASŁOWA WEWNĘTRZNE BALANSOWANIE KAŻDEGO Z NAS NA NIEWIDZIALNEJ GRANICY MIĘDZY OBRONĄ I POTRZEBĄ ZMIANY. PIERWSZA SIŁA WIĄŻE SIĘ Z NATURALNĄ POTRZEBĄ BEZPIECZEŃSTWA, A CO ZA TYM IDZIE Z OBAWĄ PRZED UTRATĄ TEGO, CO SIĘ OSIĄGNĘŁO, PRZED UTRATĄ PRZYNALEŻNOŚCI, Z LĘKIEM PRZED NOWYM. PRZYWIĄZANIE DO PRZESZŁOŚCI, NAWYKÓW, SPRAWDZONYCH ROZWIĄZAŃ ZATRZYMUJE NAS W MIEJSCU, ALE CHRONI PRZED BÓLEM I NIEPEWNOŚCIĄ. POJAWIA SIĘ LĘK PRZED NIEZALEŻNOŚCIĄ, WOLNOŚCIĄ, ODDZIELENIEM. DRUGA NATURALNA SIŁA – POTRZEBĄ ROZWOJU – CIĄGNIJE NAS W NIEZNANE. O ROZWOJU MOŻEMY WIĘC MÓWIĆ WÓWCZAS, GDY KAŻDY NASTĘPNY KROK JEST SUBIEKTYWNIIE BARDZIEJ SATYSFAKCUJĄCY NIŻ POPRZEDNI, BARDZIEJ RADOSNY, ODKRYWCZY, ZACHĘCAJĄCY DO POSZUKIWAŃ BEZ OGLĄDANIA SIĘ NA RYZYKO UTRATY AKCEPTACJI Z ZEWNĄTRZ. WÓWCZAS SAMI JESTEŚMY ARBITRAMI, A DZIAŁANIE STAJE SIĘ AUTONOMICZNE I WARTOŚCIUJE SIĘ W NAS. JEDNAK ABY SIĘ ROZWIJAĆ I ROBIĆ KOLEJNE KROKI NAPRZÓD, NIEZBĘDNE JEST POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA, TO ONO CHRONI NASZĄ ŚWIADOMOŚĆ WŁASNEJ WARTOŚCI. CI, KTÓRZY CHCĄ TOWARZYSZYĆ INNYM W ROZWOJU, PODEJMUJĄC NOWATORSKIE DZIAŁANIA W JAKIEJKOLWIEK DZIEDZINIE, POWINNI ZDAWAĆ SOBIE SPRAWĘ Z ISTNIENIA OWEJ GRANICY POMIĘDZY OBRONĄ I ZMIANĄ. TAKŻE W SOBIE.

JAK DOM KULTURY MOŻE ZMIENIAĆ NAJBLIŻSZĄ OKOLICĘ? PIĘĆ METRÓW NAD ZIEMIĄ

Klub „Zielone Wzgórze” powstał z myślą o dzieciach z najbliższej okolicy – szczególnie tych, które mają kłopoty z nauką lub nudząc się, spędzają czas na ulicy. To opiekuńczo-wychowawcze miejsce stworzono, żeby dzieci miały swoją przestrzeń – przyjazną i bezpieczną. Otwartą codziennie. To miało być miejsce, w którym po szkole można być razem. Wspólnie odrobić lekcje, porozmawiać albo coś stworzyć (raz latawce, raz grafiki komputerowe), wyjść grupą na plac zabaw.

W „Zielonym Wzgórzu” dużo zależy od pomysłów uczestników. Dzieci (7-12-lat) nie są tylko odbiorcami zajęć, same współtworzą i nadają charakter miejscu. Ola Antolak, pedagog ulicy, która prowadzi klub, o swoich podopiecznych opowiada jak o partnerach: *Żeby dzieci dobrze zrozumieć, to czasem trzeba być takim jak one* – tłumaczy.

Działania są wymyślane wspólnie przez bywalców klubu. Tak pojawił się pomysł na projekt „Moje miejsce, moja przestrzeń”. Punktem wyjścia do jego powstania było przekonanie, że na Siekierkach trzeba coś zmienić. Zaczynając, grupa nie wiedziała, co i w jaki sposób zmienić. Odpowiedź przyszła znacznie później.

Inspiracją do działania stały się fotograficzne spacerunki pod okiem profesjonalisty. Dzieci fotografowały miejsca, których nie lubią i te, które uważają za fajne.

Klubowicze uznali, że Siekierkom przydałby się stojak na rowery, huśtawka albo ławka... Miejsca i rzeczy, które pomogłyby mieszkańcom wspólnie spędzać czas. Z głową pełną pomysłów dzieci rozpoczęły cykl warsztatów z architektami z pracowni Plus48.



INTERWENCJE W PRZESTRZENI MIEJSKIEJ

JOANNA WARSZA
TEATROLOG, KURATORKA AKCJI ARTYSTYCZNYCH
W PRZESTRZENI MIASTA

SZTUKA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ CZĘSTO POLEGA NA WSKAZANIU NIEWIDZIALNYCH SPRAW, PROBLEMÓW, KTÓRE WISZĄ W POWIETRZU, SĄ ODCZUWALNE, JEDNAK NIE-OSWOJONE. CZĘSTO SZTUKA SŁUŻY JAKO KATALIZATOR, A NAWET DZIAŁA JAK EFEKT MAGICZNY NAŁOŻONY NA RZECZYWISTOŚĆ. DZIAŁANIA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ POTRAFIĄ DOKONAĆ TEGO, Z CZYM MĘCZĄ SIĘ POLITYCY CZY MIESZKAŃCY – ZMIANY W PERCEPCJI RZECZYWISTOŚCI.

ŁAWKA STANĘŁA
NAD JEZIORKIEM.
PIĘKNA, CZERWONA
I TAK DUŻA, ŻE KAŻDY,
KTO NA NIEJ USIĄDZIE
(NAWET DOROSŁY)
MOŻE SWOBODNIE
MACHAĆ NOGAMI
I PRZEZ CHWILĘ
POCZUĆ SIĘ JAK
DZIECKO.

Pod okiem specjalistów rozwijały swoje pomysły „małej architektury”. Szkicowały, malowały, robiły makiety. Podczas warsztatów powstawały projekty niezwyklej ławki, olbrzymiego siedziska i huśtawki. Motywacji i zapału do pracy nie brakowało nikomu. Młodzi architekci wiedzieli, że jeden z pomysłów ma szansę na realizację – że ich rysunki i pomysły to nie tylko bujanie w obłokach, ale okazja na faktyczną zmianę najbliższego otoczenia.

W tym tkwił sens całego przedsięwzięcia. Dzieci nam zaufały. To była wielka odpowiedzialność. Wiedziałam, że nie możemy ich zawieść – wspomina Ola Antolak.

Powstało siedem projektów. Makiety przez pół roku można było oglądać na wystawie. Mieszkańcy Siekierok głosowali na pomysł, na którego realizacji najbardziej by im zależało, którego realny kształt najchętniej widzieliby w swojej dzielnicy. Wygrała ławka. *Najfajniejsze było dla nas to, że ta ławka naprawdę powstała* – mówi Julia, autorka zwycięskiego projektu. Ławka stanęła nad jeziorkiem. W pobliżu Mostu Siekierkowskiego na terenie należącym do pobliskiej parafii. Solidna, czerwona, wykonana z najtrwalszych materiałów. Tak duża, że każdy, kto na niej usiądzie – nawet dorosły – może swobodnie machać nogami i przez chwilę znów poczuć się jak dziecko.

JAK ZDOBYĆ WOLONTARIUSZY?

DLA SIEBIE I DLA INNYCH

Dom Kultury w Blachowni istnieje dzięki wolontariuszom. Gdy kilka lat temu nad blachowniańską placówką zawisły ciemne chmury i zabrakło środków finansowych na dalszą działalność, w przezwyciężeniu kryzysu pomogła miejscowa młodzież. To głównie dzięki ich pracy i zaangażowaniu udało się wyjść na prostą.

Pierwsze cztery osoby, które zaczęły pracować na rzecz domu kultury, nie wiedziały, czym właściwie jest wolontariat. Potoczyła je przyjaźń z pracującym tam instruktorem muzyki i naturalnie zaczęły angażować się w kolejne projekty.

Przyciągnęła mnie atmosfera tego miejsca, to, że można było przyjść i od razu zacząć działać – wspomina Kasia, wolontariuszka, która prowadzi zajęcia taneczne.

Dziś w Blachowni jest dziesięciu wolontariuszy, których nie trzeba już pytać o istotę pracy wolontariusza. *Dajemy, ale też bierzemy. Dzielimy się nawzajem swoim doświadczeniem i wiedzą* – tłumaczy Sylwia. *Dążymy do przełamania negatywnego stereotypu pracy ochotnika i pracy społecznej. Naszym zamierzeniem jest również uczulenie społeczeństwa na potrzeby innych, kreowanie postaw obywatelskiej odpowiedzialności i poszanowania zasad demokracji* – piszą na swojej stronie internetowej.

Młodzi wolontariusze pracują przy organizowaniu imprez (promocja, nagłośnienie, scenografia), prowadzą własne zajęcia (np. taneczne) oraz wspomagają projekty animacyjne (wszyscy czują się streetworkerami – animatorami ulicznymi, których specyfika pracy polega na bezpośrednim docieraniu do ludzi). O tym, że przez dom kultury są traktowani poważnie świadczą podpisane umowy i wykupione ubezpieczenia.

Wolontariusze nie są anonimowi – na internetowej witrynie domu kultury można obejrzeć profesjonalne fotografie i opisy ich działań.

Wiele mówią również liczby: wolontariusze stanowią w blachowniańskim ośrodku większość, etatowych pracowników jest tu zaledwie siedmiu.

Młodzi traktują swoje działania w Domu Kultury nie tylko jako pracę na rzecz innych, ale także jako inwestycję we własny rozwój. Zdobyte doświadczenie to kapitał, z którym będą mogli wkroczyć w dorosłe życie. Kilkoro już dziś zaczyna pracę zawodową: dwie instruktorki (taniec, teatr) zostały niedawno zatrudnione przez Dom Kultury w Blachowni, a dwójka akustyków podjęła współpracę z komercyjnymi firmami.

Kulturalne ożywienie Blachowni to również zasługa dyrektora ośrodka, który od kilku lat konsekwentnie wdraża w swojej placówce model proponowany przez Centrum Aktywności Lokalnej (www.cal.org.pl). Jako pierwszy w regionie częstochowskim przeszedł szkolenie i zreorganizował dom kultury na CAL-owskich zasadach.

Wprowadził pracę metodą projektów, wspierania działalności wolontariuszy, budowania lokalnych partnerstw, badania potrzeb i zasobów mieszkańców oraz powoływania zespołów zadaniowych. Inicjuje między innymi warsztaty uliczne, pokazy multimedialne, koncerty, seniorskie karaoke dla dwustu osób. Dom Kultury w Blachowni od lat regularnie organizuje spotkania z organizacjami pozarządowymi, buduje lokalne partnerstwa. Tworzy płaszczyznę porozumienia i współpracy. Dąży do kształtowania społeczeństwa obywatelskiego – jest nowoczesnym centrum aktywności lokalnej.

PRZYCIĄGNEŁA
ICH POZYTYWNA
ATMOSFERA.
CZUJĄ, ŻE TO,
CO ROBIĄ,
MA SENS.
DZIĘKI NIM
DOM KULTURY
DZIAŁA
JAK NIGDY
DOTĄD.



WOLONTARIAT

DARIUSZ PIETROWSKI

PREZES STOWARZYSZENIA CENTRUM WOLONTARIATU

TO JEDNA Z NAJLEPSZYCH INWESTYCJI JAKĄ MOGĄ UCZYNIĆ PLACÓWKI KULTURY. POZYSKANIE OCHOTNIKÓW DAJE MOŻLIWOŚĆ ROZSZERZENIA OFERTY DZIAŁAŃ, WZMOCNIENIE PROWADZONYCH INICJATYW, PRZYCIĄGNIĘCIE DO KULTURY MIESZKAŃCÓW LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCI. INWESTYCJA TA JEST NIE MNIEJ WAŻNA NIŻ POZYSKANIE FUNDUSZY. GWARANTUJE BOWIEM ROZWÓJ KAPITAŁU LUDZKIEGO SKUPIONEGO WOKÓŁ PLACÓWEK KULTURY, A TEN JAK WIEMY JEST BEZCENNY. WSPÓŁPRACUJĄC Z WOLONTARIUSZAMI PLACÓWKI KULTURY NIE TYLKO WYPEŁNIAJĄ SVOJA MISJĘ W KSZTAŁTOWANIU WRAŻLIWOŚCI ESTETYCZNEJ, ALE MOGĄ RÓWNIEŻ MIEĆ OGROMNY WPŁYW NA KSZTAŁTOWANIE POŻĄDANYCH POSTAW SPOŁECZNYCH I OBYWATELSKICH, POSTAW WRAŻLIWOŚCI I SOLIDARNOŚCI SPOŁECZNEJ.

JAK NA NOWO ODKRYĆ SWOJĄ MIEJSCOWOŚĆ?

ZAKOCHAĆ SIĘ W ŁOMIANKACH

„Łomianki na pocztówkę” to projekt przygotowany przez lokalny dom kultury i realizowany wraz z portalem www.lomianki.info. Projekt powstał z chęci uchwycenia charakteru i atmosfery miasta, którego granice wyznaczają lewy brzeg Wisły i Puszcza Kampinoska, a które w ostatnich latach dynamicznie się rozwija i tym samym przyciąga nowych inwestorów i mieszkańców, i z roku na rok staje się coraz większą sypialnią Warszawy.

Pomysł na działanie wynikał po pierwsze z faktu, że pocztówek z Łomianek po prostu nie było. Ktoś kiedyś podobno widział jakąś i nawet sam ją wysyłał, ale były to zamierzchłe czasy i nikt już o tych pocztówkach nie pamięta – opowiada Karolina Pluta, która wspólnie z Maćkiem Moraczewskim zorganizowała projekt.

Nowe pocztówki to subiektywna wizja Łomianek. Miasto zostało zamknięte w kadrze i zatrzymane w czasie przez uczestników warsztatów fotograficznych prowadzonych w domu kultury w trakcie letnich wakacji. Dla kilku widokówek inspiracją były zdjęcia nadesłane na konkurs „Łomianki w obiektywie”, który został już dużo wcześniej ogłoszony przez portal www.lomianki.info. Powstaniu pocztówek towarzyszyła wystawa fotografii.

Podjęte przez łomiankowski dom kultury działania były próbą odpowiedzi na pytanie o tożsamość Łomianek, o wartość miejsca, w którym nie zakochujemy się od razu jak w Paryżu, Wenecji czy Krakowie. Czym są dla mnie Łomianki? Czy są inspirujące? Co w nich lubię? Dlaczego są wyjątkowe? Co w tym mieście warto pokazać innym? Odpowiedziami na te pytania są pocztówki – zdjęcia i krótkie komentarze, które tworzą pewnego rodzaju przewodnik po mieście. Przewodnik, który nigdy nie będzie skończony. Za rok, za dwa będzie wyglądał zapewne inaczej.

NIE MIELIŚMY
WŁASNEJ
POCZTÓWKI.
OD TEGO WSZYSTKO
SIĘ ZACZEŁO.
KTOŚ KIEDYŚ
PODOBNO WIDZIAŁ
JAKĄŚ I NAWET SAM
JĄ WYSYŁAŁ, ALE BYŁY
TO ZAMIERZCHŁE
CZASY I NIKT JUŻ
O NIEJ NIE PAMIĘTA –
OPOWIADA
KAROLINA PLUTA,
INSTRUKTORKA
DOMU KULTURY
WSPÓŁORGANIZATORKA
PROJEKTU
POCZTÓWKOWEGO.



GADŻET

MARTA WÓJCICKA

ANIMATORKA KULTURY,
ORGANIZATORKA AKCJI „PRZETWORY“

TO COŚ, CO JEST OBIEKTEM POŻĄDANIA, MAMY DOCZYNIENIA Z NIM, GDY „CHCĘ MIEĆ“ PRZEWYŻSZA „PO CO MI TO“. DOBRY GADŻET WYWOŁUJE PRZYJEMNE ASOCJACJE Z TYM DO CZEGO SIĘ ODNOŚI, SPEŁNIA ŚWIETNĄ ROLĘ PROMOCYJNĄ, POWINIEN BYĆ DOWCIPNY, SPRYTNY I KOMUNIKATYWNY! DOMY KULTURY JAKO MIEJSCA ZRZESZAJĄCE LUDZI, CHCĄCYCH DZIAŁAĆ MUSI BYĆ GENERATOREM DOBRYCH POMYSŁÓW, KTÓRE W LOKALNEJ SKALI MAJĄ SZANSE UJRZEĆ ŚWIATŁO DZIENNE. I W TEN SPOSÓB STAJE SIĘ PRZESTRZENIĄ PREZENTACJI DOBRYCH GADŻETÓW, WYTWORÓW, TWORÓW, LUDZI TAM DZIAŁAJĄCYCH. W PEWNYM SENSIE NOWOCZESNY DOM KULTURY MUSI BYĆ GADŻECIARSKI SAM W SOBIE, BY Z „NIE JEST MI PO DRODZE“ ZMIENIŁ SIĘ W „NIE CHCĘ STĄD WYCHODZIĆ“.

JAK WSPÓŁPRACOWAĆ Z INNYMI DOMAMI KULTURY?

SILNA SIEĆ

„Gdański Archipelag Kultury to instytucja, która powstała z połączenia dziesięciu różnych placówek kultury. Nie wszystkie oddziały pojawiły się w Archipelagu od razu. Dziś tworzą go między innymi: Plama, Gama, Wida, Cebulka i Wyspa Skarbów. Już same nazwy ośrodków pokazują, że Archipelag lubi myśleć niestandardowo.

Zarządzanie GAK-iem koordynowane jest z jednego miejsca (Dwórku Artura na Oruni). Poszczególne placówki prowadzą autonomiczną działalność – same decydują o swoim programie i charakterze prowadzonych przez siebie działań.

Poza pomysłem na organizację, ważny jest sposób działania GAK-u. Metodą prób i błędów udało się wysledzić, czego mieszkańcy miasta najbardziej potrzebują. Strzałem w dziesiątkę i kotłem zamachowym GAK-u było wyjście na ulicę – pojawiły się imprezy plenerowe, tj. FETA (Festiwal Teatrów Ulicznych i Plenerowych), Scena Muzyczna Gdańsk oraz Teatr Leśny Jaśkowa Dolina. Dwie z podległych Archipelagowi placówek koncentrują się na stałych zajęciach artystycznych. W pozostałych przedsięwzięcia są bardziej zróżnicowane. Organizowane są zajęcia, projekty, warsztaty, koncerty, wystawy i festiwale skierowane do różnych grup wiekowych. Oddziały GAK często są sprofilowane, np. teatralnie, muzycznie, plastycznie. Dzięki temu poziom prowadzonych zajęć jest naprawdę wysoki. Specjalizacja nie zakłóca współpracy, a nawet ją wzmacnia. Placówki realizując imprezy, wzajemnie się wspierają: korzystają nawzajem ze swich sprzętów, dzielą się doświadczeniem, pomocy udzielają też działające przy nich grupy artystyczne.

Dzięki naszej sieci wystarczy jeden telefon do kierownika innej placówki, aby dostać scenę, oświetlenie czy nagłośnienie. Zaoszczędzone w ten sposób środki finansowe możemy przeznaczyć na uatrakcyjnienie programu. Jest to wielka korzyść. Jesteśmy silni, bo jesteśmy razem. Razem możemy więcej, lepiej i oszczędniej – mówi Ewelina Zaborska, która odpowiada za promocję GAK-u.

W efekcie, kierownicy poszczególnych oddziałów mają więcej czasu na twórcze działania i realizacje oryginalnych pomysłów. Rachunkowość i księgowość prowadzone są centralnie. Znajdują się w jednym miejscu i nie ma potrzeby zatrudniania w tym celu specjalnej kadry w każdej z „wysp”. Archipelag stworzył wygodny model, który umożliwia dobre zarządzanie placówką i jednocześnie pozwala na skupieniu się na merytorycznej stronie realizacji ciekawych projektów. Dzięki swojemu ponad czterdziestoletniemu doświadczeniu, twórcy GAK-u wiedzą, że warto otwierać się na nowe działania i pomysły. Instytucja kultury, nawet największa, nie może tracić kontaktu z rzeczywistością. *Trzeba aktywnie odpowiadać na nowe problemy i pojawiające się potrzeby. Warto być otwartym na zewnętrzne inicjatywy. Samemu nic się nie działo! Pozostawanie w miejscu to zawsze krok w tył* – podsumowuje Ewelina Zaborska.



SIEĆ

MAŁGORZATA LITWINOWICZ
INSTYTUT KULTURY POLSKIEJ,
UNIwersYTET WARSZAWSKI

SIEĆ RÓŻNI SIĘ OD WSPÓŁPRACY PRZEDE WSZYSTKIM TYM, ŻE JEST TRWAŁA I NAWET JEŚLI PRZEZ CHWILĘ POZOSTAJEMY JEJ UŚPIONYM OCZKIEM, POLE ODNIESIENI I MOŻLIWOŚCI NIESŁYCHANIE SIĘ POWIĘKSZA. DZIAŁANIE SIECIOWE NIE MA CHARAKTERU SKONCENTROWANEGO, NIE ISTNIEJE TUTAJ CENTRALNY OŚRODEK, OD KTÓREGO WSZYSTKO ZALEŻY. MIEJSCE, W KTÓRYM DZIAŁAMY, JEST ZAWSZE NAJWAŻNIEJSZE, A MYŚLENIE SIECIOWE SPRAWIA, ŻE NIGDY NIE BĘDZIEMY CZULI SIĘ WYPCHNIĘCI NA PERYFERIA KULTURY.

*JESTEŚMY SILNI,
BO JESTEŚMY
RAZEM.
RAZEM MOŻEMY
WIĘCEJ, LEPIEJ
I OSZCZĘDNIEJ
– MÓWI
EWELINA
ZABORSKA,
KTÓRA ODPOWIADA
ZA PROMOCJĘ
GDAŃSKIEGO
ARCHIPELAGU
KULTURY.*

JAK POMÓC MIESZKAŃCOWM REALIZOWAĆ DOBRE POMYSŁY?

MALUCHY GÓRĄ!

Jabłonna to miejscowość położona przy przelotowej trasie tuż pod Warszawą. Nowe osiedla, młode małżeństwa i dzieci, a do najbliższego publicznego przedszkola kawał drogi. Mamy z Jabłonnej postanowiły: Chcemy przyjaznego miejsca dla naszych dzieci! Dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu wsłuchał się w ich potrzeby i powołał do życia „Klub Malucha” – cykl autorskich zajęć dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat.

Klub nie jest typowym przedszkolem, ani zwykłą „przechowalnią”. Rodzice przyprowadzają tu swoje dzieci codziennie przed południem. Maluchy na trzy godziny zostają pod opieką młodej, pełnej pasji i energii pani pedagog i animatorki kultury, Danuty Maksymiuk. W ten sposób rodzice mają trochę czasu dla siebie, a dzieci poznają dużą grupę rówieśników.

Dzieci, przychodząc do Klubu, często po raz pierwszy przeżywają sytuację rozstania z rodzicami. To jest dla nich trudne doświadczenie, podobnie jak znalezienie swojego miejsca w grupie rówieśników. Nowe wyzwanie, z którym różnie sobie radzą. Adaś, gdy zaczął odwiedzać Klub, prawie całe zajęcia spędzał, siedząc pod stołem. Bał się nowej sytuacji. Teraz jest jednym z najaktywniejszych dzieci. To jest właśnie rola klubu – pomóc dzieciom oswajać się z tym, co nowe, przygotować je do pójścia do szkoły. Pracując z nimi codziennie, widzę efekty i widzę, że dzieciaki są szczęśliwe, gdy tu przychodzą. To daje mi energię do pracy – wyznaje Danuta Maksymiuk.

Klub mieści się w przytulnej sali pełnej zabawek i kolorowych pomocy naukowych. Na środku stoi duży stół. Podczas zajęć jest czas na wszystko: naukę, ruch, swobodną twórczość, śniadanie i zabawę.

Pod okiem animatorki, dzieciaki rysują, malują, gimnastykują się, tańczą i śpiewają. Uczą się liczenia, pisania, a przede wszystkim – bycia razem.

Dzięki codziennym spotkaniom opiekunka poznaje dzieci, a swoimi spostrzeżeniami na ich temat dzieli się z rodzicami. Grupa klubowiczów liczy około 15 osób i jest na tyle nieduża, że animatorka każdemu może poświęcić wystarczająco dużo uwagi. W centrum kultury dzieci znają już wszystkich pracowników – czują się tu „u siebie”.

Maluchy podczas zajęć korzystają ze wszystkich możliwości, jakie oferuje im GCKiS. Oglądają aktualne wystawy w galerii, tańczą w sali lustrzanej, występują na scenie, oglądają filmy, oswajają się z komputerem. W bibliotece słuchają bajek czytanych im w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Czasami odwiedzają muzyków w sali prób albo pływaków na basenie. Dzięki bliskiej współpracy pani pedagog z rodzicami i dyrektorem, dzieci jeżdżą też na wycieczki po okolicy (wyprawa na jazdę konną, zwiedzanie miejscowego pałacu) lub trochę dalej – do teatru w Warszawie.

Dla dzieci Klub to możliwość rozwoju, zabawy i przygotowania się do nauki w szkole podstawowej. Dla rodziców możliwość znalezienia chwili wolnego czasu: Zostawiam synka w Klubie i wiem, że nie tylko się bawi, ale też rozwija. Mogę pójść do banku albo do fryzjera – wyznaje mama pięcioletniego Szymka.

ADAŚ, GDY ZACZAŁ PRZY-
CHODZIĆ
DO KLUBU, PRAWIE CAŁE
ZAJĘCIA SPĘDZAŁ
SIEDZĄC POD STOŁEM.
BAŁ SIĘ NOWEJ
SYTUACJI.
TERAZ JEST JEDNYM
Z NAJAKTYWNIJSZYCH
DZIECI.
TO JEST WŁAŚNIE ROLA
KLUBU.
POMÓC DZIECIOM
OSWAJAĆ SIĘ Z TYM,
CO NOWE,
PRZYGOTOWAĆ
JE DO PÓJŚCIA
DO SZKOŁY
– MÓWI ANIMATORKA
KULTURY I PEDAGOG
DANUTA MAKSYMIAK.



PARTYCYPACJA

JOANNA ERBEL

SOCJOLOG, STOWARZYSZENIE DUOPOLIS

TO AKTYWNY UDZIAŁ CZŁONKÓW SPOŁECZNOŚCI W ŻYCIU WSPÓLNOTY, KTÓRY OPIERA SIĘ NA ZAŁOŻENIU, ŻE KAŻDA MIESZKANKA I KAŻDY MIESZKANIEC WSI CZY MIASTA MA PRAWO DECYDOWAĆ O TYM, JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁO JEGO NAJBLIŻSZE OTOCZENIE. NAJWIĘKSZĄ PRZESZKODĄ DLA PARTYCYPACJI JEST BRAK PRZESTRZENI, W KTÓREJ LUDZIE POCHODZĄCY Z RÓŻNYCH ŚRODOWISK MOGLIBY WYRAZIĆ SWOJE ZDANIE ZA POMOCĄ DOSTĘPNYCH IM ŚRODKÓW. DLATEGO KONIECZNE JEST TWORZENIE RÓŻNYCH PRZESTRZENI, W KTÓRYCH ICH GŁOS MÓGŁBY ZOSTAĆ USŁYSZANY – MOŻE TO BYĆ FORUM INTERNETOWE, WYGODNE MIEJSCE W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ, PRZYJAZNY URZĄD ALBO DOM KULTURY.

JAK STRONA WWW MOŻE PROMOWAĆ DOM KULTURY?

PIERWSZY KLIK

Przeglądając strony internetowe domów kultury z całej Polski, rzadko można natrafić na nietypowe rozwiązania, które przyciągają wzrok. Strony są najczęściej nieciekawe graficznie, mało czytelne, wielokrotnie zdarza się, że nieaktualne. Galerie (od których, według specjalistów od internetu, ludzie często zaczynają oglądanie konkretnego portalu) zawierają zdjęcia z posiedzeń rady gminy, oficjalnych spotkań lub akademii. Wiele domów kultury strony internetowej czy bloga w ogóle nie posiada. Jednocześnie internet jest jednym z najskuteczniejszych sposobów docierania do młodych ludzi i może być świetnym i tanim sposobem promocji działań.

Na szczęście zdarzają się również bardzo ciekawe i inspirujące przykłady domów kultury, które wykorzystują strony www do budowania wizerunku i docierania do ludzi. Takim przykładem jest Sokołowski Ośrodek Kultury.

Wykorzystanie do celów promocyjnych zabawnego skrótu SOK jest ciekawym zabiegiem marketingowym. Dom kultury stworzył własne logo, które jest łatwo rozpoznawalne, przyciąga uwagę i mówi wiele o charakterze SOK-u i potencjalnych uczestnikach organizowanych tam działań. Przyciąga soczystymi kolorami.

Na stronie domu kultury zwraca uwagę zdjęcie grupy roześmianych, swobodnych, otwartych młodych ludzi. To bezpośrednie zaproszenie dla młodzieży, pokazanie, że w SOK-u nie ma nudnych kótek zainteresowań czy przestarzałych form pracy. Zdjęcie sugeruje, że mają tam miejsce wydarzenia interesujące dla młodzieży, wykorzystywane są nowoczesne metody działań, że przychodzenie do domu kultury może być fajne i modne.

W zakładce „Aktualności” zamieszczono różową ramkę, która służy do zamówienia newslettera o wydarzeniach organizowanych w domu kultury. Na stronie dominują jasne, żywe kolory, wyświetlają się niewielkie banery, które informują o najbliższych akcjach. Strona jest przejrzysta, czytelna i estetyczna. Kilka dość prostych zabiegów sprawia, że ma się ochotę szukać tu różnych informacji, a dom kultury jest jednym z pierwszych miejsc, które chciałoby się odwiedzić w Sokolowie.



INTERNET

MAGDALENA RÓWIŃSKA
PR MENEGER GAZETA.PL

POZWALA PROPAGOWAĆ KULTURĘ W STOPNIU, KTÓREGO NIE ZAPEWNIŁY DOTYCHCZAS TRADYCYJNE MEDIA. DZIĘKI SIECI, GRANICE MIAST, WOJEWÓDZTW, PAŃSTW I KONTYNETÓW NIE MAJĄ ZNACZENIA. INTERNAUTA Z DRUGIEGO KOŃCA ŚWIATA, JEŚLI TYLKO CHCE, MOŻE ŚLEDZIĆ ŻYCIE KULTURALNE JEGO RODZINNEGO MIASTA NA DRUGIEJ PÓŁKULI; AMERYKAŃSKI MIŁOŚNIK POLSKIEGO FOLKU MOŻE GO SŁUCHAĆ NA MYSFACE, A STUDENCI FILOLOGII POLSKIEJ Z JAPONII MOGĄ CZYTAĆ BLOGA POLSKIEGO JĘZYKOZNAWCY. ZWŁASZCZA SPOŁECZNY ASPEKT INTERNETU – MOŻLIWOŚĆ INTERAKCJI Z ODBIORCĄ, UCZYNIE-NIE Z NIEGO WSPÓŁAUTORA KULTURY, NIEOGRANICZONE POLE DO ANGAŻOWANIA ODBIORCY BEZ WZGLĘDU NA ODLEGŁOŚĆ I CZAS – TO SZANSA DLA KULTURY LOKALNEJ. W INTERNECIE NIE JEST BOWIEM ISTOTNE JAK ZNAČĄCYJEST NADAWCA (CZY JEST NIM MINISTERSTWO KULTURY CZY STUDENT ASP), ALE TO, NA ILE SKUTECZNIE UMIE WYKORZYSTAĆ NARZĘDZIA INTERNETOWE. BLOG LOKALNEGO ARTYSTY MA SZANSĘ CIESZYĆ SIĘ WIĘKSZĄ POPULARNOŚCIĄ NIŻ OFICJALNA STRONA TEATRU. NIE MOŻNA WYMARZYĆ SOBIE LEPSZEGO NOŚNIKA PROMOCJI KULTURY NIŻ INTERNET.

PRZEJRZYSTY
PROJEKT
GRAFICZNY,
AKTUALNE
INFORMACJE,
INTERAKTYWNOŚĆ,
SZYBKI DOSTĘP,
CZYLI STRONA
INTERNETOWA,
KTÓRĄ WARTO MIEĆ.

JAK DOM KULTURY MOŻE ANGAŻOWAĆ OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE?

ROBIMY CZECHOWA!

Helena Bogdziewicz-Nowak wraz z Robertem Nowakiem od trzech lat prowadzą w Domu Kultury „Włochy” zajęcia z osobami upośledzonymi umysłowo. Są wśród nas osoby z zespołem Downa, z porażeniem mózgowym. *Staramy się jednak tworzyć i występować dla publiczności tzw. zdrowej. Gramy na normalnych przeglądach teatralnych* – mówi dyrektor domu kultury „Włochy” – Wiesława Sadowska.

Ostatnio grali dla dwuosobowej widowni. A publiczność jest wymagająca – najczęściej młodzież z warszawskich liceów. Po każdym występie jest jeszcze czas na rozmowę z widzami. Odkryto prawdziwe talenty. W zespole są osoby, które, jeśli stan zdrowia by im pozwolił, mogłyby zdawać do szkoły teatralnej i wykonywać ten zawód profesjonalnie. Tak się dzieje w wielu krajach europejskich.

Teatroterapia to ewenement – ciężko jest znaleźć podobne zajęcia wśród ofert innych domów kultury. *To zupełnie oddolna inicjatywa. Przyszli i zaproponowali te zajęcia. A ponieważ ja kocham teatr, zrobiłam wszystko, żeby te warsztaty wystartowały* – wspomina Wiesława Sadowska. Początki nie były łatwe – wygospodarowane środki finansowe wystarczyły na pół roku. *Pomysł zdążył jednak chwycić i wokół aktorów zgromadziła się stała grupa osób. Wciąż trwała walka, żeby te warsztaty prowadzić* – opowiada Helena Bogdziewicz-Nowak.

Dzięki jej pomocy zajęcia z teatroterapii odbywają się do dziś. Teraz Helena i Robert są już bardziej niezależni. Rozszerzyli działalność: utworzyli Fundację Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Nie tylko...” i zaczęli pozyskiwać zewnętrzne środki finansowe na swoje warsztaty.

Powstała również kolejna grupa zajęciowa (teraz są dwie: dla mniej i bardziej zaawansowanych). Miejscem cotygodniowych prób pozostaje sala w Domu Kultury „Włochy”. Prowadzący sami dbają o to, by uczestnicy zajęć mieli zapewniony transport (najczęściej osobiście przywożą ich na próby). Wytworzyła się specyficzna więź. Choroba albo niedyspozycja jednego z aktorów to często zmartwienie dla całej grupy. Uczestnicy teatroterapii tworzą dziś prawdziwy zespół aktorski. I na przekór wszystkim trudnościom wystawiają w Montowni „Mewę” Czechowa.

OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE W OGÓLE NIE POWINNY BRAĆ SIĘ DO KLASYKI – USŁYSZELI NA JEDNYM Z PRZEGLĄDÓW TEATRALNYCH. NIE PODDALI SIĘ. GRAJĄ DO DZIŚ.



WŁĄCZANIE

JUSTYNA SOBCZYK
PROWADZI TEATR 21,
PEDAGÓG TEATRALNY W INSTYTUCIE TEATRALNYM

TO ZAPRASZANIE, INSPIROWANIE, CZASEM PROWOKOWANIE OSÓB NIEZWIĄZANYCH PROFESJONALNIE Z TEATREM DO WSPÓLNEGO TWORZENIA CZY TEŻ DO AKTYWNEGO UCZESTNICZENIA W PROCESIE ODBIORU SZTUKI. WŁĄCZANIE RÓWNOWAŻNE JEST Z PROCESEM UPODMIOTOWIENIA DANYCH GRUP W PRZESTRZENI SZTUKI, NADAJĄC IM CZĘSTO STATUT TWÓRCY ALBO AKTYWNEGO ODBIORCY SZTUKI, CO CZĘSTO PRZEKŁADA SIĘ RÓWNIEŻ NA UPODMIOTOWIENIE TYCH GRUP W ŻYCIU SPOŁECZNYM (TEATR JAKO MANIFEST OBECNOŚCI W SPOŁECZEŃSTWIE, KTÓRY UMOŻLIWIA ZABRANIE GŁOSU, W WAŻNYCH DLA DANEJ GRUPY SPRAWACH). WŁĄCZAJĄC – DAJĄC PRAWO DO TWORZENIA CZY TEŻ DO AKTYWNEGO ODBIORU SZTUKI GRUPOM SPOŁECZNYM, DOTĄD MAJĄCYM UTRUDNIONY DO NIEJ DOSTĘP, STWARZAMY SZANSĘ NA POSZERZENIE POLA SZTUKI O NOWE ZJAWISKA (NP. TEATR DLA ŻYCIA).

JAK STWORZYĆ ROZPOZNAWALNĄ MARKĘ?

BAJKOWO

Gmina Pacanów jest przykładem tego, jak – w sposób wartościowy, nowoczesny i atrakcyjny – wykorzystać potencjał tkwiący w lokalnej tradycji. W Pacanowie doskonale znana i wciąż popularna bajka stała się inspiracją do rozpoczęcia inicjatyw kulturalnych skierowanych do dzieci.

Od 2003 roku Gminny Ośrodek Kultury w Pacanowie jest partnerem Urzędu Gminy. Urząd jest współorganizatorem Festiwalu Kultury Dziecięcej, wraz z Fundacją ABC XXI – Cała Polska czyta dzieciom i władzami wojewódzkimi. Festiwal organizowany jest pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W 2005 roku, po zrealizowaniu trzech edycji powstał pomysł, żeby popularny festiwal przekształcić w stałą instytucję. Tak powstała idea założenia Europejskiego Centrum Bajki im. Koziołka Matołka. Organizatorom udało się zdobyć fundusze z różnorodnych źródeł: Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Województwa Świętokrzyskiego oraz Urzędu Gminy. Do realizacji projektu zostały zaangażowane środki pochodzące ze wszystkich możliwych źródeł: od lokalnego, aż po europejski. Dzięki nim, już w listopadzie 2009 roku zostanie oddany do użytku obszerny, nowoczesny budynek zaprojektowany w kształcie zamku z piasku!

Projekt zakłada, że każda z czterech babek tworzących zamek będzie przeznaczona na innego rodzaju działalność.

W planach są między innymi multiteka, czyli wypożyczalnia multimedialna dla dzieci, interaktywna wystawa wprowadzająca w świat Koziołka Matołka oraz innych bajek, kino oraz liczne sale warsztatowe.

Mimo, że budynek nie jest jeszcze skończony Centrum już sprawnie działa. Organizuje warsztaty teatralne, warsztaty tworzenia komiksów, konkursy fotograficzne i wiele innych inicjatyw skierowanych do najmłodszych. Na działaniu Centrum korzystają przede wszystkim dzieci, lecz nie tylko one. Centrum rozpoczyna właśnie projekt pt. „Wypromowanie Pacanowa jako Europejskiej Stolicy Bajek poprzez cykl imprez i wydarzeń kulturalnych”. Projekt zakłada ogólnopolską kampanię radiowo-telewizyjną i billboardową oraz organizowanie jednej dużej imprezy kulturalnej na kwartał. Całość rozpocznie się Zjazdem Postaci Bajkowych z całej Europy, zorganizowanym z okazji otwarcia Centrum, a zakończy ósmą edycją Festiwalu Kultury Dziecięcej Pacanów w 2010 roku. W ramach projektu ma powstać także strona internetowa przyjazna dziecku – kolorowa i pełna animacji.

Z założenia, wszystkie wydarzenia kulturalne, które rozpoczną się w trakcie realizacji projektu, mają być kontynuowane przez kolejne lata. Oznacza to, że dzięki Europejskiemu Centrum Bajki – a właściwie dzięki Koziołkowi Matołkowi – Pacanów będzie tętnił życiem przez cały rok.

O TYM, ŻE
„W PACANOWIE
KOZY KUJĄ”
WIE ZAPEWNE
KAŻDY. NIE KAŻ-
DY JEDNAK WIE, ŻE
POWSTAJE TAM EU-
ROPEJSKIE CENTRUM
BAJKI IM. KOZIOŁKA
MATOŁKA – NOWA-
TORSKA I WYJĄTKOWA
SAMORZĄDOWA
INSTYTUCJA KULTURY.



MARKA

WOJCIECH KŁOSOWSKI
EKSPERT MARKETINGU TERYTORIALNEGO

JESTEŚMY OD DAWNA OSWOJENI Z TERMINEM „MARKA” W ODNIESIENIU DO PRODUKTÓW RYNKOWYCH: SĄ WŚRÓD NICH TE „MARKOWE”, A WIĘC LEPSZE, ORAZ CAŁA NIEMARKOWA RESZTA. ALE DOPIERO STOSUNKOWO NIEDAWNO SPECJALIŚCI UŚWIADOMILI SOBIE, ŻE I TERYTORIA – KRAJE, REGIONY, MIASTA – MAJĄ SWOJE MARKI. KRAKÓW, NEAPOL, PACANÓW... MARKA MIASTA TO WCALE NIE SAMA NAZWA: ZNANA NAZWA TO TYLKO PIERWSZY KROK. MARKĄ BĘDZIE DOPIERO WIĄZKA SKOJARZONYCH Z TĄ NAZWĄ WARTOŚCI: TYCH UŻYTKOWYCH I TYCH SYMBOLICZNYCH. ABY NASZE MIASTO STAŁO SIĘ MARKĄ WYRÓZNIAJĄCĄ SIĘ NA SZARYM TLE MIAST NIJAKICH, TRZEBA ZACZĄĆ OD ZADANIA SOBIE PYTANIA, JAKIE WARTOŚCI CHCEMY DAĆ ŚWIATU? HIPNOTYCZNE TĘTNO METROPOLII CZY CISZĘ I SPOKÓJ MAŁEGO MIASTECZKA? INNOWACYJNOŚĆ CZY TRADYCJĘ? EMOCJE WIDOWISK SPORTOWYCH CZY ZADUMĘ SANKTUARIUM? DYNAMICZNY PRZEMYSŁ CZY ZIELONE OGRODY? ABY COŚ WYBRAĆ, TRZEBA TEŻ Z CZEGOŚ ZREZYGNOWAĆ, BO MARKI SCHIZOFRENICZNE PRZEGRYWAJĄ. A KIEDY JUŻ WRESZCIE ZDECYDUJEMY, JAKIMI NAJWAŻNIEJSZYMI WARTOŚCIAMI NASZE MIASTO CHCE OBDAROWAĆ ŚWIAT, ZACZYNA SIĘ DLA NAS ETAP PRACOWITYCH STARAŃ O UWAGĘ ŚWIATA, POTEM O ROZPOZNAWALNOŚĆ, POTEM O SYMPATIE I ZAINTERESOWANIE. NIECH SIĘ DOWIEDZĄ, CO DLA NICH MAMY I ZAPRAGNĄ TEGO. WTEDY JESTEŚMY MARKĄ: UNIKALNYM BARWNYM ZNAKIEM NA SZARYM TLE. MIASTO, KTÓRE STAJE SIĘ ROZPOZNAWALNĄ MARKĄ, ZYSKUJE NOWE SZANSE ROZWOJU: TERAZ ŁATWIEJ PRZYCIĄGA POTENCJAŁY, ŁATWIEJ ZYSKUJE UWAGĘ I ZAINTERESOWANIE. ALE TEŻ BIERZE NA SIEBIE OBOWIĄZEK RZECZYWISTEGO SPEŁNIANIA ZŁOŻONYCH WCZEŚNIEJ OBIETNIC: TERAZ JUŻ TRZEBA BYĆ NAPRAWDĘ TAKIM MIASTEM, JAKIM SIĘ OGŁOSILIŚMY.

JAK WYKORZYSTAĆ FILM I MULTIMEDIA, ŻEBY PRZYCIĄGNAĆ MŁODYCH LUDZI?

DOMOWA WYTWÓRNI FILMOWA

Powsiński Klub Kultury to jedna z filii Centrum Kultury Wilanów. Klub mieści się w budynku plebanii z 1905 roku. To miejsce bardzo przewrotne, bo choć z zewnątrz trąci myszką, kryje w sobie nowoczesne rozwiązania.

Tym, co wyróżnia go najbardziej są zajęcia, warsztaty i projekty przygotowane w ramach Ośrodka Działań Filmowych. Jednym z realizowanych tam pomysłów jest Wytwórnia Filmowa, czyli cykl zajęć teatralno-filmowo-animacyjnych skierowanych do dzieci w wieku 6-12 lat.

Podczas cotygodniowych warsztatów pod okiem instruktora uczestnicy realizują swoje pierwsze etudy filmowe.

Przygoda zaczyna się od tematu. Następny krok to przelanie go na papier w formie rysunków i tekstu. Potem w ruch idą kamera i oświetlenie. W roli planu filmowego i scenografii występują wszystkie zakamarki Klubu, a aktorami i realizatorami są sami uczestnicy.

Ośmioosobowy zespół pracuje nad etiudą opowiadającą o losach dwóch gwiazd-tanecerek. Dziewczyny przyniosły z domów specjalne stroje. Pierwsza scena rozgrywa się w holu ekskluzywnego hotelu, w który na potrzeby filmu przeistacza się jeden z klubowych pokoiów. Są profesjonalne światła i kamera. Praca wre. Po pięciu próbach młody operator kamery krzyczy: *Mamy to!*

Kręcąc kolejne sceny, młodzi twórcy dzielą się rolami – jest operator, oświetleniowiec, aktorzy, kierownik planu. Opiekun Wytwórni – Grzegorz Krause reżyseruje, uspokaja i porządkuje pracę uczestników, których rozpira twórcza energia.

Działaniom towarzyszą dyskusje, sprzeczki, komentarze, ale gdy zza kamery pada hasło: *Akcja!*, wokół zapada cisza, a skupienie aktorów sięga zenitu. *Na tym właśnie polega magia filmu – mówi Grzegorz – Dzieci mają sto pomysłów na sekundę, a mogą zrealizować tylko jeden i tylko wtedy, gdy będą ze sobą współpracowały. To wymaga wzajemnego zrozumienia, pomagania sobie i koncentracji, o którą w tym wieku bardzo trudno. Kamera skutecznie ich mobilizuje. Efekty – skrócone filmy, nawet bardzo krótkie i niedoskonałe – dają poczucie wielkiej satysfakcji.*

Starszej młodzieży Klub oferuje profesjonalne kursy – fotograficzny oraz operatorski. Poza stałymi propozycjami organizuje też akcje i projekty. Najciekawsze z nich to Wilanowska_Tv – społeczno-kulturalna telewizja relacjonująca najważniejsze dla Wilanowa i okolic wydarzenia oraz Letnia Szkoła Teledysków – wakacyjne warsztaty z ludźmi zawodowo zajmującymi się kręceniem wideoklipów. Praca z filmem pozwala młodym ludziom zdobywać praktyczne umiejętności. Uczy działania w zespole, a przede wszystkim jest przygodą!

ZZA KAMERY PADA
HASŁO: *AKCJA!*
WOKÓŁ CISZA.
SKUPIENIE
AKTORÓW SIĘGA
ZENITU. PO PIĘCIU
PRÓBACH MŁODY
OPERATOR KAMERY
KRZYCZY: *MAMY TO!*
JAK MÓWI
GRZEGORZ KRAUSE,
PASJONAT KINA,
OPIEKUN WYTWÓRNI
FILMOWEJ: *NA TYM
WŁAŚNIE POLEGA
MAGIA KINA.*



FILM

PIOTR STASIK
REŻYSER FILMOWY

DOKUMENTALIŚCI MÓWIĄ, ŻE NAJPIĘKNIEJSZYM NA ŚWIECIE KRAJOBRAZEM JEST LUDZKA TWARZ. KIEDY PROWADZĘ WARSZTATY WŁAŚNIE NA TYM BUDUJĘ PIERWSZE ĆWICZENIA. ZADANIE POLEGA NA TYM, ŻE SPOTKANEGO NA ULICY CZŁOWIEKA USTAWIA SIĘ PRZED KAMERĄ I PROSI GO, ŻEBY STAŁ I PATrzyŁ SIĘ W OBIEKTYW PRZEZ DWIE MINUTY. W MIKRODRGANIACH TWARZY, JEGO MINIE, SPOJRZENIU WIDZIMY CAŁY ŚWIAT. KILKA POŁĄCZONYCH ZE SOBĄ PORTRETÓW MOŻE STWORZYĆ PIĘKNY OBRAZ MIASTECZKA. ZACHĘCAM DO KONTEMPLACJI LUDZKIEJ TWARZY. WŁAŚCIWIE OBOJĘTNE, CO CZŁOWIEK ROBI, W JAKI SPOSÓB JEST SKUPIONY I TAK SIĘ TO CIEKAWIE OGLĄDA. WARTO SPRÓBOWAĆ TAKIEJ CZUŁEJ, CZUJNEJ I CIERPLIWEJ OBSERWACJI. DOBRZE, KIEDY FILM STAJE SIĘ PRETEKSTEM DO SPOTKANIA Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM, DO PRZYJRZENIA SIĘ WYCINKOWI RZECZYWISTOŚCI.

JAK KREOWAĆ PRZESTRZEŃ DOMU KULTURY?

SZKLANE DOMY

Służewski Dom Kultury został zaprojektowany jako kameralny budynek zatopiony w zieleni. Miejsce, które ma być tłem dla organizowanych w nim wydarzeń. Jego design ma zachęcać ludzi do przychodzenia i spędzania w nim wolnego czasu w twórczy sposób.

Projekt stylistycznie odwołuje się do dziecięcej ikonografii – składa się z niewielkich budynków, które przypominają domki z przedszkolnych rysunków. Każdy z domków ma pełnić inną funkcję. Jeden będzie pracownią plastyczną, drugi – klubem literackim. Przeszkłone ściany budynków łączą wnętrza z otoczeniem. Dzięki temu przestrzeń domu kultury staje się przestrzenią publiczną miasta. Zachęca do zajrzenia do środka i pozwala na rozszerzenie działalności poza granice jego murów.

Dzieci, które w większości spędzają swój wolny czas w typowo miejskich wnętrzach, na ulicy lub w galeriach handlowych, tu będą miały szansę na bezpośredni kontakt z przyrodą. W kompleksie powstanie ogródek edukacyjny oraz wybieg dla zwierząt, którymi najmłodszy będą mogli się opiekować.

Plac przed głównym wejściem do domu kultury pomyślany jest jako serce całego obiektu. Główna scena plenerowych przedstawień i jednocześnie plac do zabawy wykonany z drewnianej posadzki. Miejsce przyjemne, zaciszne, osłonięte od wiatru. Stąd będzie można wejść do najbardziej reprezentacyjnej, a przy tym przyjaznej i ciepłej przestrzeni domu kultury. Ściany będą tam w kolorze trawy, a przez świetliki w dachu do wnętrza będą wpadały smugi naturalnego światła. Hall wejściowy ma przechodzić we foyer sali widowiskowej.

Powstanie tam wspólne miejsce spotkań i odpoczynku, przestrzeń do organizowania wystaw. Tuż obok przewidziano również kawiarnię.

Projekt zwyciężył w konkursie na koncepcję domu kultury osiedla Służew nad Dolinką w Warszawie.

Autorami są Natalia Paszkowska i Marcin Mostafa z Pracowni WWAA oraz Jan Sukiennik z Pracowni 137kilo.

WYMYŚLILI DOM KULTURY PRZYJAZNY DLA ODWIEDZAJĄCYCH GO LUDZI. POSTAWIĄ STOLIKI SZACHOWE DLA SENIORÓW, ZBUDUJĄ ŚCIANKĘ WSPINACZKOWĄ, KAWIARNIĘ Z OGRÓDKIEM I MIEJSCE, W KTÓRYM DZIECIAKI BĘDĄ MOGŁY HODOWAĆ ZWIERZĘTA.

PRZESTRZEŃ

NATALIA PASZKOWSKA
ARCHITETKA

TWORZĄ JĄ PRZEDZ WSZYSTKIM INDYWIDUALNE ODCZUCIA ODBIORCÓW: HISTORIE, WSPOMNIENIA KTÓRE DLA NICH WIĄŻĄ SIE Z KONKRETNYM MIEJSCEM, UCZUCIA KTÓRE W NICH BUDZI. DLATEGO PRZY PROJEKTOWANIU WAŻNY JEST DLA MNIE ELEMENT WSPÓŁTWORZENIA PRZESTRZENI PRZEZ JEJ PRZYSZŁYCH UŻYTKOWNIKÓW, DECYDOWANIA O JEJ KSZTAŁCIE I SPOSOBIE FUNKCJONOWANIA. MYŚLĘ, ŻE TO NAJLEPSZY SPOSÓB NA TWORZENIE MIEJSC, KTÓRE STAJĄ SIE ELEMENTEM IDENTYFIKACJI POSZCZEGÓLNYCH LUDZI, RODZIN, SPOŁECZNOŚCI, A NAWET WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW MIASTA.



JAK SZTUKA WSPÓŁCZESNA MOŻE ZAINSPIROWAĆ DOM KULTURY?

AKCJA SYNCHRONIZACJA!

O Domu Kultury „Świt” było głośno w 2000 roku, kiedy do bródnowskiego ośrodka zgłosił się Paweł Althamer – znany rzeźbiarz i mieszkaniec Targówka. Współpracując z lokalną społecznością, chciał wcielić w życie swój projekt artystyczny „Bródno 2000”. *Na Bródnie korci przewrotność. Ja ostatnio w zasadzie lubię nawet to, czego nie lubiłem kiedyś. Podoba mi się pospolitość i to, że miejsce ma opinię kryminogennego. To stało się swoistym wyzwaniem dla moich działań* – tłumaczy artysta.

Pomysł, którym zaraził dyrektora i pracowników „Świtu” był prosty. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców bloku przy ul. Krasnobrodzkiej 13 artysta utworzył z zapalonych w oknach światel wielki napis „2000”. W realizację przedsięwzięcia włączył się osobiście dyrektor DK „Świt”, Jacek Białek: *Łaziliśmy z Pawłem po bloku i nękaliliśmy jego mieszkańców w celu odpowiedniego, tzn. zgodnego z instrukcją, włączenia lub wyłączenia światel w ich mieszkaniach o godzinie W*. Akcja trwała pół godziny i zakończyła się wspólnym świętowaniem z udziałem około trzech tysięcy osób.

Kolejnym krokiem było połączenie sił w staraniach o budowę Parku Rzeźby na Bródnie. *Jakieś dwa lata temu skontaktowałem Pawła w tej sprawie z obecnymi władzami naszej dzielnicy i pomysł po trosze jest wcielany w życie. Chociaż na razie nie w parku, tylko w jego pobliżu. Między blokami. Tak czy owak, wszystko zaczęło się od „Bródna 2000”* – podkreśla Jacek Białek, i dodaje:

Ówczesne władze podchodziły do tematu z rezerwą, a teraz z uwagą słuchając, są przychylne, a nawet zachęcają do występowania z pewnymi inicjatywami.

Zarówno Althamer, jak i dyrektor „Świtu” podkreślają, że dla realizacji projektu „Bródno 2000” ważna była rola domu kultury, który *de facto* stał się producentem wykonawczym wydarzenia wymyślonego przez artystę. Taka współpraca wymagała wyjścia poza tradycyjne ramy działań realizowanych przez ośrodki.

Twórczość artystów pokroju Pawła Althamera nie jest atrakcyjna dla większości domów kultury, a te z kolei nie są przez artystów postrzegane jako instytucje mogące wesprzeć ich działania. „Bródno 2000” to przykład na – wciąż rzadkie – próby połączenia obiegów sztuki wysokiej z działaniami typowymi dla domów kultury w Polsce.

WYSTARCZYŁO
30 MINUT.
JEDEN ARTYSTA.
POMOC DOMU
KULTURY
I ZAPĄŁ
MIESZKAŃCÓW,
ŻEBY O BLOKU
PRZY
KRASNOBRODZKIEJ 13
DO DZIŚ
BYŁO GŁOŚNO.



SZTUKA WSPÓŁCZESNA

JANUSZ BYSZEWSKI
KURATOR LABORATORIUM EDUKACJI TWÓRCZEJ,
CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

ODRYWA NAS OD OBOWIĄZKU POSIADANIA TRADYCYJNIE
ROZUMIANYCH UMIEJĘTNOŚCI. DOM KULTURY W ŻAD-
NYM WYPADKU NIE POWINIEN DZIELIĆ SPOŁECZEŃSTWA
NA UTALENTOWANYCH I BEZ TALENTU! JESTEŚMY W TEJ
CHWILI WYPOSAŻENI W TAKĄ WIEDZĘ, ŻE NIKOGO NIE
POWINNO JUŻ DZIWIĆ, ŻE ŻEBY BYĆ ARTYSTĄ WCALE NIE
TRZEBA BYĆ NA PRZYKŁAD. ŚWIETNYM RYSOWNIKIEM.
PODZAS WARSZTATÓW, KTÓRE PROWADZIMY W LABORA-
TORIUM EDUKACJI TWÓRCZEJ OKAZUJE SIĘ, ŻE CI, KTÓRZY
WCALE NIE POTRAFIĄ RYSOWAĆ, ROBIĄ WAŻNE INSTALA-
CJE CZY PERFORMANCE. NIE TRZEBA UMIEĆ NARYSOWAĆ
KONIA, ŻEBY MÓC OPowiadać O OTACZAJĄCYM ŚWIECIE!

JAK PRACOWAĆ Z LOKALNĄ HISTORIĄ?

HISTORIE ZNALEZIONE W SZUFLADZIE

Siekierki to miejsce wyjątkowe. Można powiedzieć: wieś nad Wisłą położona w środku Warszawy. To osiedle znane mieszkańcom stolicy głównie z elektrociepłowni, Mostu Siekierskiego i Dorożkarni, która choć jest lokalnym domem kultury, przyciąga młodych ludzi z całego miasta.

Kiedy 13 lat temu Anna Michalak, dyrektorka Dorożkarni, zaczęła pracę w Siekierkach zachwyliła ją historia tego miejsca. Chciała zrobić projekt społeczny, który czerpałby właśnie z lokalnej historii. *Nikt wcześniej nie badał historii tego miejsca, dlatego miałam poczucie olbrzymiej odpowiedzialności. Wiedziałam, że musimy to zrobić, ale wiedziałam też, że nie możemy zrobić tego powierzchownie* – przyznaje. Kilka pierwszych prób podjęcia tego tematu nie powiodło się. *Bardzo długo poszukiwałam osoby, która mogłaby prowadzić ten projekt. To musiał być ktoś, kogo mieszkańcy potraktują jak gościa w domu, a nie osobę, która ich o coś pyta, bo taką ma pracę. Bez Asi Mikulskiej „Korzenie Siekierki” by nie powstały* – wspomina pani dyrektor i dodaje: *Z czasem mieszkańcy otwierali dla niej swoje prywatne archiwa. Prowadziła spotkania tak, że naprawdę chcieli opowiadać o swoich rodzinach i ich losach.*

Joanna Mikulska jest młodą animatorką kultury i chętnie zgodziła się włączyć w działania domu kultury. Swoją energię skoncentrowała na koordynacji „Korzeni Siekierki” – projektu artystyczno-historyczego, który polega na zbieraniu, przetwarzaniu i prezentowaniu w różnych formach (malarzkiej, filmowej, fotograficznej, literackiej, teatralnej) opowieści dotyczących historii Siekierki i mieszkających tam rodzin.

Początki realizacji projektu nie były łatwe. Joanna, zaopatrzona w stworzoną na podstawie przedwojennych planów mapę osiedla oraz sprzęt nagrywający, szukała osób, które pamiętały tę okolicę przed II wojną światową lub z okresu tuż po niej. Rolą domu kultury było wsparcie koordynatorki dostępnym zapleczem technicznym, organizacyjnym i finansowym, a przede wszystkim merytorycznym i artystycznym. „Korzenie” to projekt, na który składa się wiele mniejszych działań – wszystkie były współtworzone przez artystów i instruktorów z Dorożkarni.

Chciałam, żeby uczestnicy projektu mogli poczuć związek z tym wybranym kawałkiem świata i w jakiś sposób przekazać go innym. Udało się. Coraz więcej starszych mieszkańców podczas rozmowy przy herbacie zaznaczało na mapie nieistniejące już miejsca. Opowiadało o siekierskich rodzinach, pokazywało stare zdjęcia i pamiątki – wspomina Joanna Miluska.

We współpracy z lokalną parafią i szkołą podstawową Asia oraz artyści z Dorożkarni, zorganizowali różne akcje artystyczne, które zachęcały uczestników do przynoszenia kolejnych opowieści oraz do twórczego ich przetwarzania.

Częścią projektu był plener malarski Saszki Iwanowej i Anny Emelianowej z Akademii Sztuk Pięknych z Mińska na Białorusi, które opowieści mieszkańców zamieniały na obrazy. Ich zadaniem było namalowanie miejsc, które istnieją jedynie we wspomnieniach mieszkańców. Do współpracy zostały zaproszone też nauczycielki z pobliskiej szkoły podstawowej. Zgodnie z ich pomysłami, dzieci zrobiły własną mapę okolicy, poszły na wycieczkę po historycznych zakątkach i spotkały się z jedną z najstarszych mieszkanek Siekierki.

JOANNA MIKULSKA ODKRYWA TAJEMNICE SIEKIEREK. PUKA OD DRZWI DO DRZWI, PYTAJĄC O PRZEDWOJENNĄ HISTORIĘ OSIEDLA. *POCZĄTKI BYŁY TRUDNE, ALE Z CZASEM MIESZKAŃCY SIĘ PRZED NIĄ OTWORZYLI. PROWADZIŁA SPOTKANIA TAK, ŻE NAPRAWDĘ CHCIELI OPOWIADAĆ O SWOICH RODZINACH I ICH LOSACH – OPOWIADA ANNA MICHALAK Z DOROŻKARNI.*

Akcję poprzedziły specjalne twórcze warsztaty przygotowujące dzieci do kolejnych działań.

Powstała strona internetowa (projekt Katarzyny Krasowskiej i Wojciecha Włodarskiego), na której opublikowano wszystkie materiały zebrane i stworzone podczas projektu, m.in. historie siekierskich rodzin, zdjęcia pochodzące z domowych archiwów, nagrania rozmów z mieszkańcami oraz opisy zwyczajów, miejsc (np. kąpieliska, magła, karczmy) i ludzi charakterystycznych dla dawnych Siekierok (np. piaskarzy pracujących na barkach na Wiśle).

Podczas prezentacji pierwszej części projektu na płocie Doróżkarni zawisły powiększone zdjęcia pochodzące z rodzinnych archiwów. Na podwórku zorganizowano targ staroci, a w sali widowiskowej zaprezentowano stronę internetową. Wykorzystano także sześć komputerów do prezentacji zebranych materiałów. Na każdym z nich można było wysłuchać nagrań i obejrzeć filmy stworzone podczas ostatnich miesięcy.

W korytarzu wystawiono obrazy i pamiątkową księgę – każdy mógł przejrzeć zamieszczone w niej stare fotografie i dodać do nich swoje podpisy.

Historia siekierska toczy się dalej. Powstaje spektakl „Opowieści z kredensu” i „Fotograficzny teleport” – projekt o współczesnych siekierskich rodzinach oraz książka z opowieściami. Prezentacja stała się okazją do spotkania wszystkich, którzy podzielili się swoimi wspomnieniami, ich rodzin, znajomych i sąsiadów. Pod jednym dachem znalazły się osoby, które choć mieszkają tuż obok siebie, okazją do wspólnego spotkania mają niezwykle rzadko.



PROJEKT

AGNIESZKA PAJĄCZKOWSKA
STUDENTKA ANIMACJI KULTURY

JEST PRZEDSIĘWZIĘCIEM SKUPIONYM NA KONKRETNYM ZADANIU, TEMACIE, OBSZARZE, ALE ŁĄCZY BARDZO RÓŻNE FORMY AKTYWNOŚCI. DZIĘKI TEMU OSOBY O RÓŻNYCH ZAINTERESOWANIACH LUB PREDYSPOZYCJACH MOGĄ ZNALEŹĆ W NIM COŚ DLA SIEBIE. JEST PROCESEM OGRANICZONYM W CZASIE, ZAZWYCZAJ KOŃCZĄCYM SIĘ PREZENTACJĄ EFEKTÓW, CO CZĘSTO JEST WYDARZENIEM POZWALAJĄCYM SPOTKAĆ SIĘ WSZYSTKIM TWÓRCOM ORAZ ZAPROSZONYM GOŚCIOM, NP. MIESZKAŃCOM OKOLICY. TAKA METODA PRACY BYWA DYNAMICZNA – UMOŻLIWIA WPROWADZANIE LICZNYCH ZMIAN I POPRAWEK DO WCZEŚNIEJ PLANOWANYCH DZIAŁAŃ. DZIĘKI TEMU MOŻLIWA JEST OTWARTOŚĆ NA NOWE POMYSŁY, OSOBY PRZY JEDNOCZESNYM ZACHOWANIU GŁÓWNYCH ZAŁOŻEŃ.

JAK BARDZO FOLKLOR MOŻE BYĆ TRENDY?

MODA NA FOLK

Łowicki Ośrodek Kultury odnalazł inspirację do działania w bogatej tradycji regionu i lokalnym folklorze. Od 2002 roku jest gospodarzem organizowanych w ostatni weekend czerwca Ogólnopolskich Spotkań Folklorystycznych „O Łowicki Pa-siak”. Festiwalowi towarzyszy konkurs zespołów pieśni i tańca, liczne koncerty (m.in. „Łowickie granie”) oraz kiermasz sztuki i rękodzieła ludowego.

W ramach imprez towarzyszących organizuje spotkania warsztatowe dla choreografów i kierowników zespołów, kiermasze sztuki rękodzielniczej, przejażdżki konne, promocyjne sprzedaże płyt i wydawnictw o Łowiczu, ziemi łowickiej i folklorze oraz degustacje wyśmienitych regionalnych potraw.

Od kilku lat w Łowiczu działa Stowarzyszenie Pracownia Sztuki Żywej. Współpraca ŁOK-u i młodych artystów z Pracowni zaowocowała nowatorskim Festiwałem Sztuki Żywej. *Festiwal promuje twórczość ludową we współczesnym ujęciu. Chcemy zmienić stereotypowe myślenie o niej. Pokazać, że jest wciąż żywa, że jest czymś więcej niż tylko reliktem minionej epoki. W ramach festiwalu organizujemy graffiti-jam inspirowany folklorem, koncerty, warsztaty. Prezentujemy sztukę rękodzielniczą oraz design inspirowany folklorem* – wymienia Jarek Michalski, pracownik ŁOK-u, założyciel i prezes Pracowni.

Poza tym Łowicki Dom Kultury razem z magazynem „Purpose – przedsiębiorczość w kulturze” organizuje również szkolenia Agroarte (www.agroarte.pl) dla twórców ludowych tego powiatu. O skali i rozmachu, z jakim na polu promocji lokalnego folkloru działa Łowicki Ośrodek Kultury, świadczy także sukces wydanej przez niego płyty „Muzyka ocalona – Łowickie 1952-1959”.

Płyta powstała dzięki współpracy z Instytutem Sztuki Polskiej Akademii Nauk i zdobyła II miejsce w ogólnopolskim konkursie Polskiego Radia w kategorii Fonogram Źródeł 2008.

W Łowiczu myśli się o tradycji w nowoczesny i odważny sposób. Lokalny folklor to wciąż interesujący temat, który stał się punktem wyjścia do inicjowania działań kulturalnych. Znakomity przykład łączenia młodej i tradycyjnej sztuki.

ZMIENIAJĄ STEREO-
TYPOWE MYŚLENIE
O SZTUCE LUDOWEJ.
CHCĄ POKAZAĆ,
ŻE JEST WCIAŻ ŻYWA,
ŻE JEST CZYMŚ WIĘ-
CEJ NIŻ TYLKO RELIK-
TEM MINIONEJ EPOKI.



DESIGN

MARTA BIAŁECKA

PROJEKTANT WZORNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
I KOMUNIKACJI WIZUALNEJ

CAŁE NASZE OTOCZENIE I PRZEDMIOTY, KTÓRYCH UŻYWA-
MY NA CO DZIEŃ ZOSTAŁY ZAPROJEKTOWANE - LEPIJ LUB
GORZEJ, MNIEJ LUB BARDZIEJ ODPOWIEDZIALNIE.

DLA PROJEKTANTA „DESIGN” TO NIEUSTANNA OBSERWA-
CJA I KRYTYKA OTACZAJĄCEJ RZECZYWISTOŚCI, CIĄGŁE
REJESTROWANIE FORM I ROZWIĄZAŃ FUNKCJONALNYCH,
FILTROWANIE I OCENA. TO PRÓBY UŚWIADOMIENIA, ZRO-
ZUMIENIA POTRZEB UŻYTKOWNIKA / KLIENTA. IDENTYFI-
KOWANIE SIĘ Z NIMI. WSZYSTKO TO MA NA CELU STWO-
RZENIE CZEGOŚ LEPSZEGO. MOŻNA UZNAĆ, ŻE „DESIGN”
TO SZEROKO POJĘTE POPRAWIANIE JAKOŚCI NASZEGO
ŻYCIA NA RÓŻNYCH PŁASZCZYZNACH.

DZIĘKI ZAINTERESOWANIU „KUCHNIĄ DESIGNU” KAŻDY Z
NAS MOŻE STAĆ SIĘ BARDZIEJ ŚWIADOMYM KONSUMEN-
TEM. JEŚLI BĘDZIEMY ZWRACAĆ UWAGĘ NA PRODUKTY
DOBRZE I „UCZCIWIE” ZAPROJEKTOWANE, W SPOSÓB
NATURALNY PODNIESIEMY POPRZECZKĘ DLA PRODUCEN-
TÓW I HANDLOWCÓW.

ALICJA BRUDŁO

REALIZUJE PROJEKT „DWA TEATRY”
W RAMACH PROGRAMU
„MŁODZI MENDŻEROWIE KULTURY”,
SIEDLEC



DOM
KULTURY
KAZDEM
PO DRODZE

IDK

IDEALNY DOM KULTURY

Dom kultury – dobrze, jeśli jest w pobliżu! To on jest pośrednikiem pomiędzy obywatelem, mieszkańcem wsi bądź miasta a sztuką.

Dom kultury powinien zapraszać. Urzekać, otwierać na nowe pomysły. Mieć zawsze coś w zanadru, żeby zachęcić do kolejnej wizyty. Powinien **zarażać pięknem**. Tak, żeby każdy mógł po nie sięgnąć. Poruszyć się nim, potem przekazać dalej. Dom, w którym naprawdę mieszka kultura, pokazuje piękno różnorodności: barw, słów, dźwięków i emocji. Inspirowanie do działania napotkanych na swojej drodze ludzi.

“ NAJWAŻNIEJSI SĄ LUDZIE. TO OD NICH WSZYSTKO ZALEŻY. MARZĘ O DOMU KULTURY Z SYMPATYCZNYMI, OTWARTYMI PRACOWNIKAMI, KTÓRZY NIE STWARZAJĄ BIUROKRATYCZNYCH PRZESZKÓD SPONTANICZNYM INICJATYWOM. LUDZIOM KULTURY POWINNA BYĆ BLIŻSZA SZTUKA NIŻ ADMINISTRACJA.

”

Kto, jeśli nie oni, ma rozumieć środowisko artystyczne, współpracować z nim i razem cieszyć się owocami porozumienia.

Cenię wśród pracowników kultury odwagę w podejmowaniu nowych inicjatyw. Odwagę potrzebną do poszukiwania nowych rozwiązań. Marzę o tym, by każdy dom kultury doceniał swoich miejscowych twórców i wykorzystywał ich potencjał. Z doświadczenia wiem, że **konfrontując swój punkt widzenia, działając razem, tworzy się najwartościowsze rzeczy**. Miernikiem skuteczności działania takich instytucji jest dla mnie program, który powinien być bogaty i różnorodny.

Warto także połączyć przedsiębiorczość z kreatywnością, bo pieniędzy przeznaczonych na kulturę jest zawsze za mało. Idealny dom kultury powinien być dobrze zarządzany finansowo, nawet, jeśli nie dysponuje imponującymi funduszami, dlatego ważny tu jest pomysł.

Ośrodki kultury są wpisane w życie lokalne. Jeśli naprawdę chcą przyciągnąć ludzi, muszą odwołać się do wspólnych wartości, tradycji, historii. Pokazywać to, co najlepsze w lokalnej kulturze. Wyraźnie **zaznaczyć swoją obecność na mapie miejscowości**.

“ IDEALNY DOM KULTURY TO MIEJSCE,
DO KTÓREGO BĘDZIE MOŻNA WEJŚĆ
„PO DRODZE”. MIEJSCE KUPIĄCE ŻY-
CIEM, PRZEPEŁNIONE LUDŹMI, BEZ ZAKU-
RZONYCH, ATŁASOWYCH KURTYN. ”



„Marzenie jest silniejsze od doświadczenia” pisał Gaston Bachelard w *Wyobraźni poetyckiej*. Skoro tak jest, a klasykowi nie wypada nie wierzyć, namówiony przez autorów projektu zaczynam wyobrażać sobie **idealny dom kultury**. Jest to przyjemne uczucie, tym bardziej, że nie muszę odwoływać się do doświadczeń, które w tym wypadku nie zawsze były miłe.

Mój idealny dom kultury to **miejsce autorskie**. Oznacza to, że za wizję, program i jego realizację odpowiada osoba, która wygrywa konkurs na czteroletnie stanowisko dyrektora. Przez analogię do podobnych sytuacji w muzeach sztuki współczesnej, można powiedzieć, że odpowiada ona przed radą nadzorczą, a nie przed politykami czy urzędnikami. Odpowiada przede wszystkim za realizację programu, którym wygrała kadencyjne stanowisko.

Dyrektor domu kultury powinien być **kreatorem sytuacji twórczych** wolnych od jakichkolwiek wpływów politycznych.

Dom kultury musi **oderwać się od złej tradycji**, z której wyrasta. Ta tradycja to między innymi struktura organizacyjna funkcjonująca w formie mało zmienionej od czasów stalinowskich. Sztwywny podział na pracownię, zespoły zainteresowań, wieczorki poetyckie, spotkania z ciekawymi ludźmi, akademie, koncerty przejmowane od poprzedników. To izoluje domy kultury od współczesności. Zachowawczość powoduje, że czasami zaczynają funkcjonować w oderwaniu od autentycznych potrzeb ludzi i nie nadążając za zachodzącymi w kulturze zmianami, tkwią w sztywnym gorsecie własnej struktury przyzwyczajień i wygody. Działanie domu kultury to praca przede wszystkim w obszarze sztuki relacji. Na tym właśnie polega community arts – na sztuce tworzenia autentycznych, głębokich, ważnych, wielopłaszczyznowych relacji.

“ STRUKTURA DOMU KULTURY POWINNA BYĆ PŁYNNA JAK „PŁYNNA JEST NOWOCZESNOŚĆ” (TERMIN ZYGMUNTA BAUMANA). POWINNY POJAWIAĆ SIĘ ZATEM W NIEJ NOWE FORMY AKTYWNOŚCI: PROJEKTY, COMMUNITY ARTS (ZOB. PRZYKŁAD WIELKIEJ BRYTANII), DZIAŁANIA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ ORAZ NOWE STANOWISKA: ANIMATORZY, KOORDYNATORZY, ARTYŚCI REALIZUJĄCY PRZEDSIĘWZIĘCIA Z LOKALNĄ SPOŁECZNOŚCIĄ. IDEALNY DOM KULTURY DZIAŁA PRZED E WSZYSTKIM LOKALNIE (CHOĆ MYŚLI GLOBALNIE). JEGO WIZJA WYNIKA Z KONKRETNIEGO MIEJSCA, W KTÓRYM JEST USYTUOWANY. PRZYSTĘPUJĄC DO TWORZENIA PROGRAMU, ZESPÓŁ NAJPIERW POZNAJE LUDZI, KTÓRZY MIESZKAJĄ W POBLIŻU, BO TAKI DOM KULTURY DBA O DOBRE RELACJE Z LOKALNĄ SPOŁECZNOŚCIĄ.

”

Dom kultury, tak jak i inne instytucje kultury, np. muzea, musi odnaleźć w sobie **odwagę kreowania pustych miejsc**. Miejsc, które swoją aktywnością wypełnią zaproszone do niego osoby. To trudne zadanie. Czy domy kultury potrafią dzielić się swoją przestrzenią z osobami, do których adresują swój program? Pytanie to staje się jeszcze trudniejsze, gdy otworzymy taką przestrzeń na formy artystyczne, estetykę czy wartości, które będzie nam trudno zaakceptować, a które też mają prawo do zaistnienia. Dla mnie pytanie o wolną przestrzeń dla kultury to pytanie o otwartość i gotowość na przyjęcie „innego”.

Z takiego myślenia o przestrzeni już blisko do zamiany pozycji biernego odbiorcy kultury na **aktywnego współtwórcę**. Parafrazując słowa ks. Józefa Tischnera: „każdy człowiek nie sie ze sobą jakąś przestrzeń, na której mogą się znaleźć inni ludzie [...]. Są ludzie o ciasnej przestrzeni. I ci spychają w dół każdego, kto się obok nich zjawi” – możemy powiedzieć, że zadaniem idealnego domu kultury jest **tworzenie otwartej przestrzeni sprzyjającej twórczej postawie** nawet u tych, którzy nigdy w życiu nie myśleli o sobie w takich kategoriach. Tak, jak aktualna praktyka sztuki współczesnej coraz częściej wyznacza odbiorcy rolę współtwórcy dzieła i jego sensu, tak dom kultury powinien tworzyć sytuacje, które sprzyjają postawom określanym przez Jerzego Grotowskiego mianem „kultury czynnej”.

Warto ciągle przypominać słowa Josepha Beuys'a: „Kreatywność nie jest zarezerwowana jedynie dla ludzi praktykujących którąś z tradycyjnych form sztuki, a nawet w przypadku artystów twórczość nie jest ograniczona do doświadczenia ich własnej sztuki. Każdy z nas posiada zdolności twórcze, które skrywają się w wyniku konkurencji oraz agresji wywołanej dążeniem do sukcesu”. Przyjmując tę perspektywę w idealnym domu kultury, projektować powinniśmy sytuacje otwarte na

współdziałanie, współtworzenie, solidarność, polifoniczność, takie, które gwarantować będą akceptację, będą miały głęboki sens, w których usłyszymy nawet najcichszy głos. Tylko wówczas pomogą one każdemu w budowaniu własnej tożsamości – również kulturowej. Dopiero wtedy idealny dom kultury stanie się **domem twórczości**.

Ale „Nie wolno wznosić się za wysoko” śpiewał „Sztynny Pal Azji” w swojej gorzkiej pieśni w 1980 roku, jednym z najważniejszych utworów sceny niezależnej z tamtych lat. Zawieśmy więc rozważania gdzieś pomiędzy nieskrępowaną regułami fantazją a realną sytuacją za oknem... a w domach kultury „władzę oddajmy wyobraźni” (napis na murze paryskim w 1968 roku).